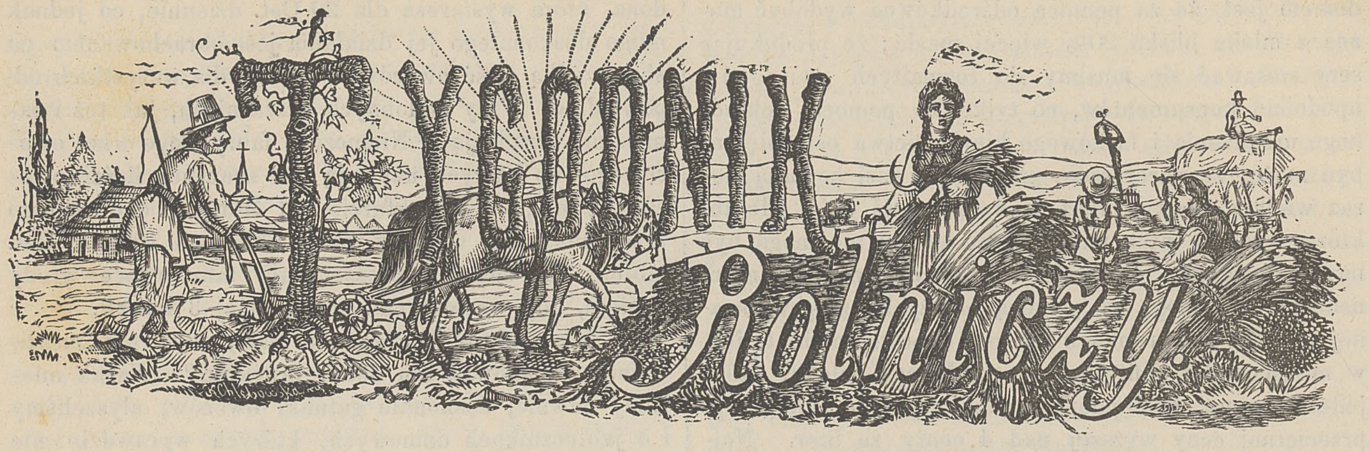
Nr. 33. Kraków, 14 Sierpnia 1885. Rok II.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a.; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 3 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika" w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

O ważności spółek w rolnictwie.

(Dokończenie).

Spółki mleczarskie pokryły już gęstą siecią wszystkie kraje zachodniej i środkowej Europy i dały podstawę do tańszego przerabiania mleka na wielką skalę, gdyż znaczne nawet nakłady maleją do nic prawie nieznaczącej cyfry, gdy się je rozdzieli na ogromną ilość przerobionego materyału, jakim spółki rozporządzać mogą. Zważywszy przy tem, że tylko przez użycie stosownych, ale kosztownych przyrządów i urządzeń, daną jest możność najlepszego wyzyskania mléka przy jego przerobieniu, że wreszcie zabezpieczenie odpowiedniego regularnego odbytu dla produktów mlecznych łatwiejszem jest większej firmie, aniželi pojedynczemu przedsiębiorcy, okażą się korzyści takich spółek jako niewątpliwe, a konkurencya z niemi dla sił rozstrzelonych jest prawie niemożebna.

Jedynie sprzedaż świeżego mleka i śmietanki z miejscowości położonych blisko większych miast, nie wymaga zespolenia się dla osiągnięcia większych korzyści, a nawet po części przedstawia pewne trudności ku temu. Każdy producent ma zwykle wyrobione już osobiste stosunki, daje mleko i śmietankę rozmaitych gatunków odpowiednią upodobaniu i funduszom swych konsumentów, odstawia im do domu w czasie oznaczonym, słowem wywięzują się nawyknienia dogodne dla obu stron. Przy spółce nie podwyższy się cena nabiału, ani też zwiększy miejscowy odbyt jego, przybywają zaś koszta najmu sklepu, administracyi i utrzymania służby; powstać przy tem mogą zatargi o dostawę złego towaru, gdyż w każdym razie nie wszystkie stajnie produkują mleko jednakowej dobroci, ani też z równą starannością obchodzą się z nabiałem, co przy dostarczaniu świeżego mleka lub śmietanki, wielką robi różnicę. Spółki więc takie nie mają odpowiednich warunków.

Inaczej rzecz się przedstawia przy spółkowych wyrobach produktów mlecznych: sera lub masła. Korzyści przytoczone powyżej tak są niewątpliwe, iż dziwić się należy, że dotychczas nie wyzyskano ich u nas. Kilka serowni egzystujących w kraju zakupują tylko mleko od sąsiadów, nie łącząc się z nimi wspólnością kosztów i zysków fabryki; o wyrobie zaś masła u nas za pomocą odśrodkowca, czyli centryfugi, nie słyszeliśmy dotąd wcale, chociaż mamy dosyć liczne stajnie z wystarczającą ku temu celowi ilością mleka. Obawa przed znacznym wydatkiem na urządzenie fabryki sera lub masła wstrzymywać może pojedyńczego gospodarza, jest jednak mniej doniosłą przy spółce, która samą nadwyżką otrzymanego dochodu umorzyć potrafi w krótkim przeciągu czasu cały kapitał nakładowy. Działalność podobnej spółki wpływać może tylko pośrednio na powiększenie produkcyi mleka, której się już wielu teraz obawia i głównym jej celem jest taniość produkcyi, otrzymana dokładniejszem wyzyskaniem mleka, dostarczeniem lepszego wyrobu i zapewnieniem mu stałego odbytu po możliwie najwyższej cenie. Wia-

domem jest, że za pomocą odśrodkowca wydobyć można z mleka blisko 20% więcej masła; że produkując sery stosować się musimy do rozmaitych wymagań i upodobań konsumentów, co tylko za pomocą dokładnego urządzenia i fachowego kierownictwa osiągniętem być może; że nareszcie producenci nasi ponoszą nieraz wielkie straty przez nieświadomość dróg odbytu, które zresztą przy małej ilości towaru nie mogą być nawet dostępne. Wszystkie te straty i niedogodności usunięte być mogą za pomocą należycie zorganizowanej spółki, w warunkach dla niej odpowiednich, to jest w miejscowości obfitującej w produkcyę mleka, które jednak mimo dostępnej komunikacyi nie otrzymuje przeciętnej ceny wyższej nad 4 centy za liter. Najmniejsza jednak ilość mleka, przy której użycie odśrodkowca korzystnem być może, powinna wynosić 100 garcy dziennie; im więcej jednak tem lepiej i wzgląd ten przy zaprowadzeniu wyrobu masła pominiętym być nie może. Koszt urządzenia odśrodkowca wraz z potrzebnym motorem wynosi 800—1000 złr., dalszy zaś wyrób masła tańszy od każdego innego sposobu, gdyż potrzebuje mniej zachodu, mniej naczyń i obsługi.

Spółki ogrodowe mogłyby dźwignąć chylące się u nas do upadku ogrodnictwo, szczególnie na mniejszych majątkach, gdzie utrzymanie zdolnego ogrodnika stało się w obecnych stosunkach zanadto kosztownem i jako zbytek uważanem. Dochód z licznych u nas sadów, założonych przy wszystkich dworach, a nawet chatach, nie był nigdy bardzo wielkim, a często nawet nie odpowiednim do najlepszego zwykle gatunku ziemi, który mu poświęcano, do kosztów założenia i peryodycznego tylko, co dwa lub trzy lata obradzania drzewa. Zaspakajały one zwykle własną tylko potrzebę w świeżym i suszonym owocu, a wypuszczane w dzierżawę handlarzom, tak zwanym sadownikom, dają obecnie tak małą intratę, że uwzględniając lata nieurodzaju, jest ona często niższą od dochodu z dobrych łąk. Wyjątkowo tylko, w pobliżu większych miast, lub w okolicy gdzie handel owocami przybrał większe rozmiary, przynoszą sady odpowiednią intratę, szczególnie jeżeli mają dobre, zimowe gatunki jabłek i gruszek. Taniość owoców u nas nastąpiła w skutek ułatwionej, szybkiej komunikacyi, dostarczającej z zagranicy owoce z cieplejszego klimatu, zatem wcześniej dojrzewające, znacznie lepszego gatunku i po cenach wcale stosunkowo niewysokich, gdyż uczuwają już tam nadprodukcyę owocową. W najnowszych czasach wystąpiła Ameryka i w tej nawet gałęzi gospodarczej do współzawodnictwa z Europą i dostarcza tak świeżych jak suszonych owoców nie tylko w znacznej ilości, ale oraz doskonałego i jednostajnego gatunku. Suszarnie systemu Reynold'a okazały się tam bardzo stosowne, potrzebując dziennie 5—7 Cetn. owoców. Niemcy chcąc emulować w tym względzie użyli suszarni systemu Aldona, która wystarcza dla 20 Cet. dziennie, co jednak mimo doskonałego jej działania jest obrachowanem na zbyt wielką ilość owoców, więc nie dla wszystkich odpowiednie. Przy podobnych suszarniach, jak też i samoistnie urządzają w Niemczech fabrykacye wina owocowego, do których używają tak znacznej ilości owoców, iż n. p. w Frankfurcie nad Menem i okolicy jego przerobiono na wino w roku ubiegłym 700,000 Cet. jabłek. Do suszenia przeznaczają tam owoce wtedy dopiero, gdy wartość cet. spada niżej 3 marek.

Tak sobie radzą sąsiedzi nasi, czyż nie moglibyśmy naśladować ten dobry przykład? Wszak mieliśmy dawniej doskonałe gatunki owoców, słyszeliśmy i o jabłecznikach domowych, których wprawdzie nie sprzedawano, bo nie było do tego potrzeby, albo przynajmniej miano dla własnego użytku i spożytkowano nadmiar owocu. Dzisiaj zatraciliśmy nawet warstwę tanich wiejskich ogrodników i ogrodniczków, a wymagania nowych, tak zwanych kunstgärtnerów nie zawsze są dla nas przystępne; drzewa w sadach w wielu miejscach nie oczyszczone, nie obcinane umiejętnie, nie pielęgnowane i nie odnawiane zdziczały i dają owoc drobny i lichy, a w razie większego urodzaju nie wiemy co z nim robić.

Otóż spółki byłyby i tu na miejscu; dałyby nam przedewszystkiem możność lepszego pielęgnowania tak sadów, jak i ogrodów warzywnych, przez wspólnych ogrodników, którzy czy za pomocą ogrodniczków, czy sami tylko obchodząc ogrody kolejno, uskuteczniali by pilniejsze roboty, a pouczali co dalej robić należy. Następnie połączonemi siłami można postarać się o o lepszy zbyt szlachetniejszych gatunków owoców zakładając sklepy w większych miastach lub najmując składy, dla dostarczania ich przekupniom. Nareszcie przy większej ilości ułatwionem byłoby także suszenie owoców, za pomocą wspólnych suszarni nowego systemu, jak również fabrykacya wina, która znalazłaby niewątpliwie amatorów w obecnym czasie zamiłowania limoniady i wody sodowej, zastępujących dawnego węgrzyna.

Należy tylko usunąć zasadę, że „każdy dla siebie“ nie wykluczając jednak hasła angielskiego „własnej pomocy“, łączyć się do wspólnych celów, pamiętając na rozumne pojęcie ludu naszego, że „gromada to wielki człowiek“.

Dołowanie karmy na słodko.

Słoty, zwykle pod koniec lata w Anglii zdarzające się, a szczególnie przed kilkoma latami tak częste, że utrudniały, a w wielu miejscach nawet uniemożliwiały zbiór paszy zwykłą metodą, to jest suszenia na siano, przypomniały tamtejszym rolnikom, że zbiór z łąk można też innemi metodami na zimę przecho-

wywać, mianowicie, że paszę można konserwować jako siano brunatne albo też dołując (ensilage). Znane trudności przy wyrobie brunatnego siana zwróciły gospodarzy na stronę dołowania, składano więc trawy, konicze i potrawy (otawy) w dołach murowanych i niemurowanych, wyrabiając paszę mniej lub więcej zakwaszoną, mniej lub więcej zakonserwowaną. W najlepszym razie otrzymana karma pozostawiała zawsze coś do życzenia, tak co do formy jak co do jakości pokarmowej, oprócz tego wyrób jej okazał się także nie tak łatwy jak się zdawało, bo zależnym od rodzaju dołu, od układania, przyciskania i t. p., nie mówiąc już o znacznych kosztach, które karmę musiały droższą uczynić.

Wszystkie te ujemne strony nie przeszkodziły jednak, że oceniono też należycie, szczególnie w roku 1880, strony dodatnie dołowania, przedewszystkiem wielką niezależność od pogody i możność zachowania na zimę soczystej karmy. Uznano więc zalety i to spowodowało, że zabrano się nader energicznie do prób i doświadczeń, ażeby o ile można ujemne strony dołowanej karmy usunąć. Luźne próby byłyby może wcale nie doprowadziły, albo nie prędko, do jakichś pozytywnych wyników, gdyby nie królewskie Towarzystwo rolnicze, które z właściwą sobie energią ujęło całą sprawę w swoje ręce i popchnęło ją na właściwą drogę. Ułożono i podzielono doświadczenia systematycznie, wyznaczono premie, zestawiano osiągnięte skutki i w krótkim czasie doprowadzono do rezultatów tak zadawalniających, że w najróżniejszych czasopismach, nawet w poważnej „Timis" rozbierane są zalety i korzyści pasz dołowanych specyficznie angielską metodą, będącą jednak tylko wydoskonaleniem pierwotnej myśli, kierującej przy zakładaniu dołów do konserwowania zielonej paszy, albo też przy wyrobie siana brunatnego.

Z najróżniejszych sposobów doświadczalnych wyróżniono metodę p. Jerzego Fry, który wprowadza rzeczywiście bardzo doniosłe ulepszenie, bo umożliwia wyrabianie konserwowanej paszy nie zakwaszonej czyli słodkiej, co nadzwyczaj korzystnie zmienia wartość pokarmową takiej karmy, tracącej wskutek tworzenia się kwasów nietylko znaczną część swych najcenniejszych składników, ale oprócz tego właśnie przez owe powstałe kwasy, oddziaływającej niekorzystnie na organa trawienia, a więc także na wyzyskiwanie spasanej karmy. Oprócz tego metoda p. Fry ma być łatwiejszą i pewniejszą w wykonaniu. W broszurce swej, wydanej niedawno w Londynie *) uzasadnia pan Fry swoją teoryę bardzo przekonywująco, opierając się na pewniku, że zmiany przy zwykłych okolicznościach zachodzące w obumarłych roślinnych i zwierzęcych materyach polegają na działalności życiowej niskich organizmów, zawartych zawsze w powietrzu atmosferycznem. Organizmy te potrzebują do rozpoczęcia swej czynności żywotnej wolnego tlenu, gdy zaś czynność tę rozpoczęły, mogą się już bez tlenu obejść, mogą dalej żyć i rozwijać się, jak tego mamy przykład na grzybkach, wywołujących fermentacyę alkoholową. Jeżeli więc przyjmiemy, że w powietrzu zawsze znajdują się zarodniki tego rodzaju organizmów, natenczas musimy przypuścić, że jakaś ich część znajdzie się z roślinami w dołach składanemi i znajdując w powietrzu tam zawartem dostateczną ilość tlenu, rozpoczyna życie. Panuje wprawdzie mniemanie, że fermentacya w dołach ustaje, skoro tlen wolny zostanie zużyty, a miejsce jego zajmie bezwodnik węglowy (kwas węglowy), powstały wskutek żywocenia bakteryów i innych grzybków fermentowych. Z tego wynikłoby, że w celu przeszkodzenia dalszej fermentacyi wystarczyłoby złożoną paszę jak najdoskonalej zabezpieczyć od przystępu świeżego powietrza, tymczasem doświadczenia Liebiga, Pasteura i innych wykazują, że to nie wystarcza. Fermentacya trwa dalej bez przystępu świeżego powietrza, szczelne zamknięcie nie zapobiega temu, ale owszem, może nawet potęguje czynność, której chcielibyśmy zapobiedz. Zadołowana pasza przechodzi przez wszystkie stadya fermentacyi, aż dojdzie do zakwaśnienia. Innym więc sposobem trzeba postępować. Chcąc przerwać fermentacyę zadołowanej paszy, trzeba ją na jakiś czas rozgrzać do 122° Farenheita (= 40° R. = 50° C), taka temperatura bowiem dla tego rodzaju organizmów, przedewszystkiem dla grzybka octowego (Mycoderma aceti), pospolitego w skwaśniałej paszy, jest bezwarunkowo zabójczą. W dołach jednak zwykłych podnosi się temperatura najczęściej nie wyżej, jak 112° F. (około 35·75° R. lub 44·5° C.). chodzi więc o to, jakby temperaturę do pożądanego stopnia podnieść.

Zadołowując paszę zwykłą metodą, przyczem rośliny świeżo zebrane, z całą swą zwykle za wielką ilością wody składane bywają do dołów, jest niemożliwe osiągnięcie żądanej wysokiej temperatury i nie pozostaje nic innego, jak pozbawienie roślin części wody przez poddawanie ich owiędnięciu, poczem już mogą się rozgrzać bardzo wysoko.

W praktycznej części swej bruszury mówi pan Fry, że czuje trudność zadania w pouczaniu rolników, jak mają postępować przy wyrobie słodkiej konserwy, bo ani widział takiego dołu (silo), ani o takim słyszał, któryby zapewniał zawsze jednostajne dobre wyniki. Jakość roślin, ich wodnistość i stopień rozwoju są wszystko czynnikami, niedającemi się ująć w jakieś pojedyncze matematyczne formułki, z czego wynika, że jak przy wielu gospodarskich robotach, tak i tutaj doświadczenie i rozgarnienie kierującego robotą odgry-

*) The Theory und oractice of Sweet Ensilage. By George Fry. London. The Agricultural Press Co (Limited) 1885.

wać będzie zawsze wielką rolę. Nie obiecuje więc p. Fry, że dołowanie uda się zawsze doskonale, bez względu na wodnistość paszy i bez względu na to, czy ta pasza mokra czy sucha została zadołowaną, ale zapewnia, że stosując się ściśle do jego wskazówek, łatwiej i pewniej można liczyć na udawanie się wyrobu konserwowanej zielonej paszy, odpowiadającej celowi zdrowego odżywiania inwentarza, chociaż dołowanie paszy jego metodą nie wyswobadza gospodarza zupełnie z pod wpływów pogody i innych okoliczności, ale też prawa natury są niezmienne.

Dobra, słodka, konserwowana pasza może być wyrobioną z roślin, zawierających około 75 procentów wody; gdy wodnistość jest większą, wtedy otrzymana konserwa słodka czy kwaśna, będzie zawsze mniej dobrą karmą. Jeden warunek jednak, zdaniem autora, jest niezbędny przy wyrobie słodkiej konserwy, a tym jest rozgrzanie się zadołowanej masy roślinnej ponad 122° Fahr. (50° C.); jeżeli ten stopień temperatury nie zostanie osiągnięty, wynika zawsze kwaśna konserwa.

Dół do konserwowania (silo) zaleca p. Fry robić murowany i starannie wycementowany, mury zaś powinne być robione w taki sposób, ażeby jak najmniej przepuszczały ciepła, głęboki zaś ma być przynajmniej 15 stóp angielskich. Pokrywa ma być szczelna i tak mocna, żeby znieść mogła obciążenie przynajmniej 100 funtów na stopę kwadratową, obciążenie zaś to można dokonywać kamieniami albo też przyrządami drążkowymi, których już kilka wynaleziono.

Doły jednak nie są koniecznością przy metodzie pana Fry, konserwę bowiem taką samą robić można w stogach.

(Dokończenie nastąpi).

Gnicie młodych buraków.

Ciągłe deszcze, jakie mieliśmy w gubernii Podolskiej bieżącej wiosny, dały mi drogo opłacaną sposobność robienia spostrzeżeń nad chorobą młodych buraków, rozwijającą się wskutek zbytku wilgoci. Chorobą tą jest gnicie korzonków.

Pan Fr. Gawroński w dziełku „Choroby i szkodniki buraków“ o chorobie owej nie wspomina, inni autorowie przyczyny takowej szukają w zbyt niskiej temperaturze obsianej roli. Utrzymują oni mianowicie, że jeśli buraki są posiane w ziemię niedostatecznie ogrzaną, to po skiełkowaniu w wierzchniej, więcej ocieplonej warstwie, młody korzonek zagłębia się do warstwy o temperaturze zbyt niskiej dla normalnego rozwoju rośliny, wskutek czego następuje gnicie.

Niemając dotychczas sposobności obserwowania tej choroby, byłem pewny, że zimno jest rzeczywistą jej przyczyną; to też, gdy mi zaczęły gnić buraki siane w marcu, spodziewałem się, że tylko na nich klęska się zakończy. Przesiałem więc powtórnie buraki marcowe, o losy zaś późniejszych byłem spokojny, gdyż późniejszy siew odbył się przy niezwykłych, jak na kwiecień, upałach, w rolę dostatecznie ogrzaną i suchą, tak, że bałem się moczyć nasienie, aby kiełki nie poschły i siałem nasieniem suchem.

Po upałach nastąpiły deszcze. Rola została zaklepaną, spulchnić jej broną lub walcem było niepodobnem, deszcze bowiem padały bez przerwy.

Buraków niewidać było na polu; właściwie wschodziły one, lecz nikły po wzejściu, korzonek gnić zaczynał, a listki żółkły i ginęły. Patrzyłem na plantacyę z przerażeniem. Część roślinek zgniła do szczętu, część została przy życiu, lecz schorowane roślinki wyglądały strasznie nędznie i blado.

Całą plantacyę miałem za straconą. W części przesiałem ją, część została nieprzesianą.

Po deszczach nastąpiła kilkotygodniowa posucha; buraki trzymały się cały czas nędznie. Siła wegetacyjna roślin została widocznie zużytą na leczenie ranek, powstałych od gnicia.

Nakoniec ranki zostały zagojone, buraki zaczęły nadspodziewanie szybko się rozwijać i we wzroście sianym powtórnie burakom prześcignąć się niedały.

Spostrzeżenia moje tegoroczne nad gniciem młodych buraków doprowadziły mię do wniosków następujących: 1) Przyczyną gnicia korzonków buraków jest zbytek wilgoci roli, a nie niska, jak myślano, temperatura gruntu. 2) Jeśli buraki nie wygniły do szczętu, a są na polu choćby nędzne i blade, plantacyi powtórnie obsiewać nie należy. 3) Gęsty siew jest koniecznością, gdyż jeśli i gnije dużo buraków do szczętu, to pozostanie ich jeszcze tyle, że nie będą stać za rzadko. Wogóle gęsty siew, wobec tylu chorób i szkodników trapiących buraki, stanowi nieodzowną konieczność. („Gazeta rolnicza“).

Maszyna do wylęgania ptactwa (Inkubator) A. Bachnera.

Na wystawie wynalazków w Londynie r. b. wystawionym został inkubator pomysłu p. A. Bachnera, zbudowany podług zasad najnowszych wyników badań ornitologii, a konstrukcya jego różni się od wszystkich innych podobnych przyrządów, będących dotychczas w użyciu. Wiadomo, że udanie się lęgu za pomocą inkubatorów zależy głównie i przeważnie od temperatury; przez cały bowiem czas trwania procesu wylęgania, odbywającego się od 19—31 dni, jaja otrzymywać muszą z wierzchu ciągle jednostajny stopień ciepła, a mianowicie: nie mniej niż $31\frac{1}{2}^0$ R., a nigdy wyżej $32\frac{1}{2}^0$ R.; przy zbytku lub niedostatku ciepła,

choćby tylko o 1^{0} R., proces wylęgania zostaje wstrzymanym i jaja są stracone. Celem więc utrzymania w inkubatorze przez tyle dni ciągle jednakowego stopnia ciepła, okazuje się potrzeba pilnego i bezustannego, dniem i nocą czuwania nad nim. Chcąc więc usunąć owo mozolne i kłopotliwe pilnowanie, usiłowano oddawna wynaleść sposób, za pomocą którego stopień ciepła mógłby być regulowany automatycznie. Otóż wszystkie dotychczas obmyślane ku temu przyrządy okazały się niepraktycznemi w użyciu, co właśnie skłoniło p. B. od lat kilku poświęcającego się wyłącznie temu przedmiotowi, do nowego w tym kierunku wynalazku przez zbudowanie przy swoim inkubatorze przyrządu automatycznie regulującego potrzebny stopień ciepła, ogrzewanego wodą. Przyrząd ten nietylko przy najmniejszem podniesieniu lub opadaniu temperatury w inkubatorze, automatycznie dolewa do jego wnętrza zimną lub gorętszą wodę, i jednocześnie zmniejsza lub powiększa płomień lampy, ogrzewającej aparat, ale także przy każdej najmniejszej zmianie temperatury wewnętrznej, tak długo dzwoni, dopóki takowa nie dochodzi do swego normalnego stanu. Oprócz tego jednem z najtrudniejszych zadań przy sztucznem wylęganiu jest ta okoliczność, że koniecznie, nieodzownie potrzeba kilka razy dziennie obracać jaja, bez czego trudno spodziewać się dobrego rezultatu. Tymczasem czynność ta przy aparatach na większą ilość jaj staje się prawie niewykonalną. Dajmy na to, iż potrzebujemy obracać kilka razy dziennie np. 500, a chociażby tylko 250 jaj, to robota ta, która musi być wykonana z jaknajwiększą ostrożnością, trwać musi zwykle tak długo, że tymczasem jaja stygną, a tem samem zarodki wymierają po części w jajach. Otóż to trudne zadanie zostało przez p. Bachnera w ten sposób rozwiązane, że za pomocą specyalnego przyrządu jego wynalazku, wszystkie jaja, bez najmniejszej obawy ich zgniecenia lub zbicia, w jednej chwili odrazu jednakowo zmieniają swoje położenie. W końcu objaśniamy jeszcze, że inkubator p. B. zawiera w sobie także sztuczną kwokę i suszarnię dla świeżo wylęgłych piskląt i ogrzewany jest tylko przez jedną lampę naftową lub gazową. Tym więc sposobem koszt ogrzewania, jakoteż potrzeba nadzoru ludzkiego, przy tym inkubatorze doprowadzone zostały do minimum. Jeśli więc inkubator automatyczny p. B. spełniać będzie zadanie swoje dokładnie i okaże się istotnie praktycznym, to wynalazek ten przynieść może znaczne korzyści hodowli, a zasługa rozwiązania jednego z najtrudniejszych zadań na tem polu, będącego przyczyną, dla której inkubatory dotychczas znaleść nie mogły powszechniejszego zastosowania, przypadnie naszemu ziomkowi. („Gazeta Handlowa“).

Rozmaitości.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od zarazy bydła. W Czechach zawiązano przed dwoma laty Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń bydła. Towarzystwo to ma siedzibę w Maryenbadzie, a nazywa się Towarzystwem św. Marcina. W r. 1883 miało 2525 członków, w r. 1884 już 10.137 i zaasekurowało bydła wszelkiego w wartości 9,146.652 złr. Dochód z premij wynosił 161.248 złr., szkody wynagrodzone 65.828 złr. za konie i 34.188 za woły. Na rzecz Towarzystwa wpłynęło za padliną z koni 4348, z wołów 14.973 złr. Fundusz rezerwowy po dwu latach wynosi już 50.061 złr. Koszta administracyi są bardzo małe, bo Towarzystwo tak się zorganizowało, iż nie potrzebuje przy każdym wypadku posyłać z zarządu głównego specyalnej komisyi do zbadania i ocenienia na miejsce, ale odbywa to przez miejscowych członków Towarzystwa. Organizacya polega na tem, że skoro w pewnej gminie politycznej zgłosiło się sześciu gospodarzy z chęcią przystąpienia, wówczas wybierają sobie jednego z pomiędzy siebie na swego miejscowego agenta i dyrektora. Skoro w pewnym powiecie znajdzie się sześć takich gmin, wówczas następuje wybór dyrektora powiatowego z pomiędzy asekurowanych towarzyszów. Dzięki tej prostocie organizacyi, która manipuluje bardzo tanio, a dobrze się wzajemnie kontroluje w interesie obopólnym, Towarzystwo rozwinęło się tak szybko, nietylko w Czechach, ale i w Morawii, na Szląsku, w Austryi Niższej, Wyższej i Salzburgu.

Stan Towarzystwa, wyżej opisany, przemawia za siebie zbyt wymownie, by było jeszcze potrzeba rozwodzić się nad zachęcaniem do rozwagi nad tą sprawą tak ważną, a godną naśladowania.

Przymusowe zabezpieczenie budynków od ognia. Z Berna donoszą d. 31 lipca, iż Wydział krajowy morawski postanowił zwołać d. 4 września ankietę, która na podstawie referatu dra Prombera, ma się zastanowić nad kwestyą, czy należy zaprowadzić w Morawii krajowe przymusowe zabezpieczenie budynków od ognia, a uznawszy potrzebę, na jakich zasadach oprzeć tę instytucyę. Z tym zakładem według dotychczasowego planu ma być połączoną asekuracya ruchomości, lecz bez przymusu. Do wspomnianej ankiety będą wezwani nietylko posłowie sejmu, ale i członkowie różnych korporacyj ekonomicznych.

Zamszone łąki. W Siedmiogrodzie bywa uskuteczniany z dobrym skutkiem sposób bronowania zamszonych łąk wilgotnych lub suchych, celem oddalenia z tychże mchu szkodliwego porostowi trawy. Gdy jednak łąka tak jest zamszona, że na niej żadna prawie trawa róść nie może, to zbronowanie samo nie przyniosłoby pożądanego skutku, gdyż w ziemi tej nie ma

zdolnych do kiełkowania traw lub koniczyn, a także nie posiada ona żadnego zadarnienia. Łąkę zatem od mchu uwolnioną należy zasiać odpowiedniemi nasionami, poczem zabronować lekką lub cierniową broną. Dobrze także jest zwalcować po zabronowaniu, by ziarna wydobyte nazad powciskać i aby nadać łące możliwie równą powierzchnię. Nie trzeba jednak zaniedbać nawożenia obornikiem łąk takich, gdyż samo zbronowanie i zasianie nie wyda nigdy bardzo dobrych rezultatów. Mech w połączeniu z glinkowatą ziemią jest do polecenia na komposty; aby jednak prędzej rozłożył się na stosie kompostowym, należy dodać do tegoż miału wapiennego. Gdy to uskutecznionem zostanie i stos w ciągu roku rozłoży się należycie, może być użytym do nawożenia łąk, choć radzimy trzymać go dłużej w stosach, mech bowiem potrzebuje dłuższego czasu, by się rozłożył należycie.

Sprawozdanie Komisyi statystycznej

ze stanu płodów w zachodniej Galicyi z dniem 1 Sierpnia 1885 roku.

(Dokończenie).

Kraków: pszenica więcej średnia jak dobra, żyto dobre, jęczmień średni, owies przeważnie dobry; groch, wyka i mieszanki dobre; kartofle od wybornych do średnich zaczynają już gnić, buraki dobre, marchew pastewna w skutek mokra przeważnie zła, kapusty dobre, nizinami jednak wygniły; chmiel dotychczas dobry. Zbiór rzepaku wydał z morga 7 cet. m. Koniczyna czerwona dała 20—22 cet. m., siano 12—20 cet. m. z morga. Cena dzienna robotnika pieszego 30—50 cent. pary koni 3 złr.

Krosno: oziminy dobre, jęczmień przeciętnie średni, owsy bardzo dobre, grochy i boby dobre, wyka średnia, hreczka dobra, kukurudza pastewna dobra, mieszanki średnie, len i konopie dobre, kartofle wyborne, buraki i marchew pastewna dobra, kapusty mierne, chmiel średni. Rzepak dał z morga do 10 cet. m. Koniczyny czerwonej zebrano 11 cet. m., siana 9 cet. m. z morga. Urodzaj wiśni i czereśni mierny. Cena robotnika pieszego 33—70 cent. dnia parokonnego 2—3$^1/_2$ złr.

Limanowa: oziminy średnie, jęczmień dobry, owies i rośliny strączkowe średnie, kartofle i buraki dobre. Cena robocizny pieszej 35—40 cent., pary koni dziennie 2 złr.

Mielec: oziminy i jarzyny miejscami dobre, miejscami tylko średnie; toż samo rośliny strączkowe; wyka wylega, przezco mniej będzie dobra; hreczka dobra, kukurudza pastewna średnia, mieszanki dobre, len dobry, konopie wyborne, kartofle niejednakowe i już gnić zaczynają; buraki bardzo niejednostajne, od dobrych aż do złych; marchew pastewna średnia, kapusty bardzo dobre, chmiel zły. Rzepak wydał z morga 6—8 cet. metr., koniczyny czerwonej zebrano 15 cet. m., siana 8—10 cet. m. z morga. Zbiór wisień i czereszeń dobry a nawet wyborny. Cena najmu dnia roboczego pieszo 35—60 cent. parą koni 2 złr.

Myślenice: pszenica ledwie mierna; żyto, jęczmień i owies dobre; groch średni, wyka i mieszanka dobra len i konopie dobre, kartofle wyborne, buraki dobre i średnie, kapusta wyborna. Zbiór koniczyny czerwonej z morga wynosi 12 cet. m., szwedzkiej 8 cet. m., siana 8 cet. m. Cena robotnika pieszego 35 cent., dnia parokonnego 4 złr.

Nisko: pszenica średnia, żyto dobre, jęczmień, owies i groch średnie; wyka i mieszanka dobre, hreczka dobra, len i konopie dobre, kartofle wyborne, buraki i marchew pastewna dobre, kapusta dobra. Zbiór siana wynosi 25 cet. z morga. Zbiór wisień i czereszeń dobry. Cena dnia roboczego pieszo 40 cent., parą koni 2 złr.

Ropczyce: oziminy przeważnie dobre, częściowo średnie; jęczmień i owies dobre, kartofle bardzo dobre, buraki i kapusty dobre. Rzepak dał z morga 7 cet. m. Koniczyna czerwona 15 cet. m., siano 14 cet. m. z morga. Cena robocizny pieszej 30—40 cent., parokonnej 1$^1/_2$—2 złr.

Rzeszów: pszenica i żyto w połowie dobre lub średnie; jęczmiona i owsy dobre, groch wyborny i dobry, bobik dobry i średni, wyka dobra, hreczka, dobra, mieszanki średnie, len wyborny, konopie mierne, kartofle wyborne, buraki dobre, kapusty wyborne, chmiel dobry. Zbiór koniczyny wynosi z morga 20 cet. m., siana 5—15 cet. m. Zbiór wisień i czereszeń średni. Cena dzienna robotnika pieszego 40—60 cent. pary koni 2 zlr.

Tarnobrzeg: pszenica dobra, żyto dobre i średnie, jęczmnień średni, owies wczesny wyborny, późniejszy średni; groch częściowo mierny, późniejszy zły; bobik mierny, częściowy dobry, wyka stosownie do czasu zasiewu dobra lub zła, hreczka dobra, mieszanka dobra, kartofle wyborne i dobre; buraki, marchew pastewna i kapusta dobre; chmiel dobry. Wydatek koniczyny czerwonej z morga 20 cet. m., siana 10 cet. m. Zbiór wisień i czereszeń dobry. Cena dzienna robotnika pieszego 40 cent., pary koni 1$^1/_2$ do 2 złr.

Tarnów: pszenica średnia; żyto, jęczmień i owies dobre, konopie dobre, ziemniaki wyborne, buraki średnie; chmiel wyborny. Wydatek rzepaku z morga 9 cet. m., koniczyny czerwonej 9$^1/_2$ cet. m., siano 7$^1/_2$ cet. m. Robocizna dzienna piesza kosztuje 40—50 cent.

Wieliczka: pszenica była dobra, zebrana jednak w połowie tylko sucho, reszta porosła częściowo na pokosach, a nawet na pniu pokazywayły się kiełki; żyto częściowo dobre lub średnie, jęczmień i owies dobre; rośliny strączkowe średnie, kukurudza na paszę dobra i średnia, konopie średnie, kartofle dobre, ale jest obawa przed gniciem, buraki i marchew przeważnie

średnie, kapusta wyborna i dobra, chmiel dobry i średni. Zbiór koniczyny czerwonej z morga 12—20 cet. m. Koniczyna szwedzka przeważnie nadpsuta przez słotę, zbiór siana z morga wynosi 10—13 cet. m. Zbiór wisień i czereszeń dobry. Cena robocizny pieszej 25 do 60 cent., parokonnej 2—3 złr.

Przeciętny stan plonów zachodniej Galicyi okazuje się w procentowem zestawieniu następująco:

	wyborny	dobry	średni	mierny	zły
Pszenica	5	42	35	15	3
Żyto	—	40	45	10	5
Jęczmień	3	45	40	10	2
Owies	10	60	30	—	—
Groch	4	30	42	20	4
Bobik	—	45	30	15	10
Wyka	3	60	30	5	2
Hreczka	—	70	20	10	—
Kukur. pastew.	—	50	30	20	—
Mieszanka	10	55	25	10	—
Len	5	70	10	10	5
Konopie	20	60	10	10	—
Kartofle	35	50	15	—	—
Buraki	5	50	30	10	5
Marchew past.	—	50	20	10	20
Kapusta	25	60	10	—	5
Chmiel	10	50	30	5	5
Zbiór wisień i czereszeń	15	40	20	15	10

Przeciętny wydatek z morga: rzepaku 7 cet. metr. koniczyny czerwonej 15 cet. metr., koniczyny szwedzkiej 12 cet. metr., siana 11 cet. metr.

Powyższe zestawienie, nie wciągając w to przestrzeni uszkodzonych wylewem wody, różni się znacznie co do oziminy jęczmienia i roślin strączkowych, od zestawienia czerwcowego i to na niekorzyść stanu obecnego.

Ustawiczne słoty były powodem wyłożenia się szczególnie bujniejszego zboża, w skutek czego ziarno nie wykształciło się dostatecznie. Szczególnie ucierpiała pszenica i jęczmień, których żniwo w połowie przeszkodzone zostało przez deszcze tak dalece, że w niektórych okolicach kłosy nawet na pniu porastać zaczęły. Żyto zebrano sucho i ziarno dobrego jest gatunku. Owies poprawił się nieco w skutek (brakującej mu pierwotnie) wilgoci. Grochy i wyki gniją od spodu. Rośliny okopane trzymają się w mierze z wyjątkiem marchwi pastewnej, która ucierpiała mocno przez nadmiar wilgoci, jest oraz wielka obawa, by nie gniły ziemniaki, co już się nawet rozpoczęło w niektórych okolicach. Chmiel miejscami także nieco ucierpiał. Zbiór rzepaku dosyć był dobry i częściowo tylko przez deszcze uszkodzony. Koniczyny czerwone zebrano przeważnie dobrze; zbiór koniczyny szwedzkiej, trafił na stratę i został bardzo uszkodzony. Siano wczesne zebrano niezwykle dobrze chociaż w szczupłej ilości; późniejsze ucierpiało od słoty.

Wydział krajowy
L. 39160.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela fachowego a zarazem kierownika, tudzież posady nauczyciela fachowego pomocniczego przy krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.

Z posadą kierownika połączoną jest płaca roczna w kwocie 1300 złr., dodatek aktywalny o rocznych 240 złr. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr. w. a., z posadą zaś nauczyciela fachowego pomocniczego płaca roczna w kwocie 720 złr., dodatek aktywalny o rocznych 60 złr. i dodatek pięcioletni w kwocie 100 złr. w. a. Oprócz tego otrzymuje tak kierownik jak i nauczyciel fachowy wolne pomieszkanie.

Wymienieni wyżej funkcyonaryusze są urzędnikami krajowymi ze wszystkiemi prawami i obowiązkami określonemi w ustanowieniu służby krajowej, o ile takowa do nich może być zastosowaną. Szczegółowe zaś określenie ich stanowiska, praw i obowiązków mieszczą w sobie statut org. krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, tudzież regulamina i instrukcye wydane na podstawie statutu.

Chcący się ubiegać o posady powyższe, winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu: 1) metrykę urodzenia, 2) krótki życiorys, 3) świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do 15 września r. b.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 2 sierpnia 1885. (1-3).

Wiadomości handlowe.

Kraków 11/8. za 100 klg. Pszenica biała od 8·25 do 8·50; banatka od 8·— do 8·80; czerwona od 8·15 do 8·25. Żyto od 6·30 do 7·—. Jęczmień od 5·80 do 6·50. Owies od 5·80 do 6·70. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·— do 9·50. Fasola od 9·50 do 10·50. Wyka od —·— do —·—. Tatarka od 7·80 do 8·25. Proso od 6·75 do 7·25. Rzepak zimowy od 10·— do 10.25. Koniczyna czerwona od —·— do —·—; biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·—; żółty od —·— do —·—. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 55.—. Okowita z opłatą na 75° Tral. hektoliter złr. 53·—.

Rzeszów 4/8. za 100 klg. Pszenica od 6·75 do 7·25. Żyto od 5·— do 6.50. Jęczmień od —·— do —·—. Owies od 4·50 do 5·50. Groch od —·— do —·—. Fasola

od —·— do 9·—. Wyka od —·— do —·—. Proso do 8·—. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od —·— do —·—. Okowita 1 litr — ct. Otręby od —·— do —·—.

Tarnów 11/8. za 100 klg. Pszenica od —·— do 7·25. Żyto od —·— do 6·—. Jęczmień od —·—. do 5·75. Owies od —·— do 5·25. Groch od —·— do 9·20. Bób od —·— do 6·25. Tatarka od —·— do 7·25. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od —·— do 1·70. Rzepak od —·— do 9·25. Koniczyna od —·— do —·—. Siano od 1·50 do 1·60. Siano z koniczyny od 2·20 do 2·30. Słoma od 1·20 do 1·30. Okowita za 1 litr —·48. Masło za 1 klg. od —·65 do —·68.

Przemyśl 7/8. za 100 klg. Pszenica żółta 7·50, czerwona 7·—, biała —·—. Żyto 5·75. Jęczmień od 5·— do 6·—. Owies 6·—. Groch 8·—. Fasola —·—. Kukurudza —·—. Proso —·—. Tatarka —·—. Rzepak —·—. Koniczyna —·—. Ziemniaki 2.—. Słoma 1·—.

Wiedeń 28/7. Za 100 klg. Pszenica od 6·75 do 9·—. Żyto od 6·60 do 8·—. Jęczmień od 6·— do 8·—. Kukurudza od 6 25 do 7·—. Owies od 6·50 do 7·90. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od 12·— do 12·25. Fasola od —·— do —·—. Groch od 9·— do 13·—. Soczewica od 10·— do 16·—. Wyka od 6·— do 6·40. Proso od 6·50 do 7·50. Koniczyna od —·— do —·—. Siemie lniane od 13·— do 14·—. Siemie konopne od 12.— do 13.—. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. 29·25 do 29·37.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.